

Wyspiański. Sztuka idei [TPCT 146]

Czy dziś warto wracać do lektury, ale także do inspiracji plastycznych – w pewnym sensie twórcy początku XX wieku – świata zawieszzonego pomiędzy katastrofą, nadzieją i wzywaniem? Czy Wyspiański jest nadal inspirujący? Czy możemy u autora „Wyzwolenia” podpatrzeć przepis na uniwersalizację polskości? Gdzie leży fenomen jego dzieła? A może to twórca, który nas nie tyle przemienił, co utwardził w starej formie? To są pytania, z którymi chcemy się zmierzyć, dlatego w 150. rocznicę urodzin – oddajemy państwu do rąk ten numer tygodnika.

Artysta totalny? A może marzyciel zapatrzony raz to w tradycję, raz to w nowoczesność? Dramaturg, malarz, myśliciel czy ideolog? Kim jest człowiek, który podczas 38 lat życia wdarł się do polskiej wyobraźni, zostawiając tam – no właśnie co? Smugę? Cień? A może kształt i światło? Artysta paradoks – niespełniony i nasycony zarazem; zmagający się z formą i o nią walczący; uwikłany w polski porządek historii, a zarazem uniwersalny w przesłaniu. Tak! – mowa o Stanisławie Wyspiańskim – postaci, która wymyka się prostym schematom, a jednocześnie, ciągle wpisującej się w polskie zmagania z samymi sobą.

Gombrowicz za nim nie przepadał. Pytania o naród i wspólnotę, szukanie pewnej ciągłości w tradycji, a także niezwykle plastyczne obrazowanie – dla autora „Transatlantyku” czyniło z Wyspiańskiego wroga. Rzeczywiście, twórca „Akropolis” czerpał całymi garściami z

pewnych mitów obecnych w polskiej świadomości. Przetwarzał je, formował i próbował ponownie wprowadzić w obieg. Siła tego przekazu była mocna, rzucona na wzburzone fale polskiej wspólnoty czasów niepewności i zarazem nadziei. Oczywiście, można za Gombrowiczem próbować Wyspiańskiego wypychać w szufladę twórców docenianych i wielbionych, lecz nie czytanych i nie rozumianych, jednak siła trwania „Wesela”, ale też i innych dramatów wystawianych w każdej dekadzie XX i początku XXI wieku – skłania raczej do refleksji o odmiennych wnioskach.

Gdzie szukać inspiracji do zmagania się z polską formą, jak nie u tych, którzy pracowali w ideach, które miały przynieść nam wolność?

Sprawa oczywiście nie jest błaha. Gdzie szukać inspiracji do zmagania się z polską formą (co akurat i Gombrowiczowi powinno być bliskie), jak nie u tych, którzy

pracowali w ideach, które miały przynieść nam wolność? Wyspiański, którego dojrzała twórczość właściwie buduje zręby polskiego XX wieku, stanowi doskonały grunt do przyglądania się kategoriom, które wprawiają w ruch polityczność. Ta sztuka idei, która wykuwana jest w tym czasie, który nosi już owoce XIX stulecia, ale też z pewną zadumą przygląda się tworzącemu się porządkowi nowoczesności. To właśnie w nią, z całym bagażem polskiej historii, która pobudza do wejrzenia w nasze „kłopoty”, Wyspiański wpada zauroczony, ale też z pewną propozycją przetworzenia wspólnotowego doświadczenia. Tak powstają dramaty, które łamią polską rzeczywistość, próbują wstrząsnąć i przysposobić do czynu.

Wyspiański poprzez swoją twórczość, na różnych polach próbuje w jeden warkocz ułożyć trzy porządki – polskość, uniwersalizm i metafizykę. Ten splot zaczyna tworzyć jakość, której niepodobna nie zauważyć. Mieszanka wybuchowa! Jesteśmy ulokowani w dramacie, który rozgrywa się między wolnością a koniecznością. Przed twarz stawia nam się całą tradycję, a zarazem wymaga się od nas czynu, który będzie czymś lepszym, czymś co przekroczy dotychczasowy marazm i niezdolność do odmiany – swoistej metanoi. Autor „Wesela” obserwuje rzeczywistość i pokazuje nam ją jako przestrzeń wyzwań, które na nas czekają. I nie jest skory do łatwego poklepywania po plecach, a raczej odmalowuje obraz świata, który może przeminąć, gdy nie skorzystamy z kairos – chwili sposobnej.

Czy dziś warto wracać do lektury, ale także od inspiracji plastycznych – w pewnym sensie twórcy początku XX wieku – świata zawieszonoego pomiędzy katastrofą, nadzieją i wzywaniem? Czy Wyspiański jest nadal inspirujący? Czy możemy u autora „Wyzwolenia” podpatrzeć przepis na uniwersalizację polskości? Gdzie leży fenomen jego dzieła? A może to twórca, który nas nie tyle przemienił, co utwardził w starej formie? To są pytania, z którymi chcemy się zmierzyć, dlatego w 150. rocznicę urodzin – oddajemy państwu do rąk ten numer tygodnika.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny